JASEŁKA.

CZĘŚĆ DRUGA:

OD ZWIASTOWANIA DO PRZYBYCIA TRZECH KRÓLI DO BETLEJEM.

Zebrana przez

JADWIGĘ ZEMBKO,
dyrektorkę teatru amatorskiego.

Wydana nakładem
PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO
w New Britain, Conn.
U. S. of A.

JASEŁKA.

CZĘŚĆ DRUGA:

OD ZWIASTOWANIA DO PRZYBYCIA TRZECH KRÓLI DO BETLEJEM.

Zebrana przez

JADWIGĘ ZEMBKO,
dyrektorkę teatru amatorskiego.

Wydana nakładem
PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO
w New Britain, Conn.
U. S. of A.

CZĘŚĆ II.

Osoby:

DZIECIĄTKO JEZUS
NAJŚWIĘTSZA PANNA MARJA
ŚWIĘTY JÓZEF
ARCHANIOŁ GABRJEL
ARCHANIOŁ MICHAŁ
ZACHARJASZ
ELŻBIETA
SŁUŻĄCA (*Elżbiety*)
DZIECIĄTKO (*Jan Święty*)
LUCYPER, *WAGABUND*, *KADUK* } (*Szatani*)
BARTOSZ (*Pasterz*)
MACIEK "
STACH "
SZYMEK "
KUBA "
TOMEK "
WALEK "
FRANEK "
WOJTEK "
JUREK "
JĄTEK "
JĘDREK "
KRÓL HEROD
KRÓLOWA (*żona Heroda*)
TOTO (*duch zabitego ich synka*)
SETNIK
BŁAZEN
KASPER, *MELCHIOR*, *BALTAZAR* } *Trzej Królowie*
TRZECH PAZIÓW
SYMEON (*kapłan żydowski*)
RACHELA (*matka Betlejemska*)
ŚMIERĆ
DWIE DAMY (*królowej*)
OŚMIU ŻOŁNIERZY
CHÓRY ANIOŁÓW
SZATANI

JASEŁKA.

CZĘŚĆ II.

Za podniesieniem kurtyny, chór Aniołów śpiewa miłym głosem.

Między gwiazdami Zbawienia jutrzenko,
Świtasz w poczęciu bez zmazy Panienko!
I w życiu twojem nie powstał grzech w Tobie,
Stąd Cię za Matkę bierze Jezus sobie.

(*Zaraz na początku śpiewu Marja wchodzi z rękoma złożonemi jak do modlitwy, idzie na środek sceny bardzo wolnym krokiem, staje, patrzy w niebo, ze złożonemi rękoma, potem wyciąga je do nieba modląc się do Boga o zesłanie przyobiecanego Zbawcę.*)

MARJA — (*mówi*)

Ubłogosławiłeś Panie ziemię swoją, bo, jak to nam przez proroków zapowiedziano, że postanowiłeś zesłać Syna Twojego Odkupiciela na nią, abyś przez Niego wyzwolił z niewoli Jakóba pokolenie, które jest Twym narodem wybranym, a gdy Ten Syn Twój przyjściem Swoim odkupi świat, wtedy odpuścisz nieprawości ludu Twego. Pokryjesz wszystkie

grzechy ich, uśmierzysz Twój wszystek gniew. O! Panie, niezwlekaj więc już dłużej tego dzieła największego miłosierdzia Twojego, Odkupienia. Przyjdź, stąp z nieba, nawróć i odkup nas Boże, Zbawicielu nasz! Iżali na wieki będziesz się gniewał? O! Panie! niech tak nie będzie! Boże! Ty się skłonisz ku nam, ożywisz nas, a lud Twój rozweseli się w Tobie. Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje, A daj nam Zbawienie Twoje! *(Składa ręce na piersiach i skłania głowę, Anioł Gabrjel zbliża się do Marji i mówi albo śpiewa:)*

GABRJEL *(śpiewa na melodję: Ave Maria)*

Bądź pozdrowiona Panno Marjo, Pan jest, Pan jest z tobą,. Pan jest, Pan jest z tobą. Błogosławionaś Ty jest między wszystkiemi Niewiastami, nie bój się Marjo, ani się smuć z tego, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna. I nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie Wielki. I będzie zwan Synem Najwyższego Boga. Najwyższego Boga. I da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca, Ojca Jego, Ojca, Ojca Jego. Będzie Królował w domu Dawida na wieki. Na wieki.. A królestwu Jego, a Królestwu Jego, nie będzie końca.......

MARJA: *(śpiewa)*

Jakoż się to stanie, gdyż ja męża nie znam?

GABRJEL. *(śpiewa)*

Duch święty, duch święty stąpi na Cię, A moc Najwyższego sprawi to, przeto co się z Ciebie narodzi. Będzie zwane Synem, Synem Bożym.

MARJA. *(śpiewa)*

Jam służebnica Pana mojego, stań mi się według słowa, stań mi się według słowa, stań mi się według słowa twojego! *(skłania głowę i klęczy, Anioł Gabrjel klęka, kłania się Marji i wychodzi. Chór aniołów śpiewa).*

Ty, nam Marjo Zbawcę porodzisz, Ty Go piersiami swemi wykarmisz, Tego co stworzył i zbawi świat cały, twe święte ręce będą piastowały.

(Wczasie śpiewu Aniołki wpadają z dwuch stron, robią koło, kłaniają się Marji, rzucają na nią kwiaty i znowu kłaniają się i wychodzą. Marja wstaje, wznosi oczy i ręce do nieba, jakby dziękowała Bogu za to, potem składa ręcę na piersiach i wychodzi wolnym krokiem, kurtyna zasuwa się przed aniołami, ściemnia się, powoli wybucha światło czerwone, słychać grzmoty, gwizd i pisk. Wpada Lucyper ze swoją świtą, straszny, groźny, w największym gniewie.)

LUCYPER.

Ha! Powtarzam jeszcze raz, że ja króluję nad całym światem, wszystko do okoła drży przedemną i czeka, gotowe na każde moje skinienie. Miljony po-

tępieńców pracuje na powiększenie mojej chwały i co chwila ściągają tu nowych poddanych. Ach! jaka to przyjemność być władcą piekła! (*gwiżdże*) Hej duchy ciemności! przybywajcie! (*Wpadają djabli wystraszeni, Kaduk stoi skulony, Wagabund kłania się ustawicznie*)

Słuchaj uważnie piekielna hołoto! Raczę wam powiedzieć po co was wezwałem przed mój najpyszniejszy majestat.

WAGABUND. (*kłania się kapeluszem*)

Rozkazuj najniższa ciemności. Słuchamy!

LUCYPER.

Śpieszcie więc natychmiast na ziemię zastawiać sidła na dusze ludzkie. (*djabli ustawicznie kłaniają się. Lucyper bierze Wagabundę i pokazuje*) Szatańskim wzrokiem spójrzyj w tę stronę. Co tam widzisz?

WAGABUND.

Widzę miasto Jeruzalem. W nim dwór króla Heroda.

LUCYPER.

Więc idź do niego, omotaj go ze wszystkich stron, by ani drgał w naszych sieciach, podszeptuj mu i doradzaj do największych zbrodni. (*Wagabund kłania się kapeluszem i wychodzi. Zwraca się do Kaduka*) A ty polski djable, z niczego nigdy nie zadowolony udasz się do królestwa polskiego. Patrz! co tam widzisz?.........

KADUK.

Widzę dwór szlachecki. W nim młodą nauczycielkę, uczącą małe dzieci.

LUCYPER.

Śpiesz tam i przeszkadzaj im w nauce, popsuj im szczęście i skuś do jakiego grzechu. Ale uważaj na siebie, żebyś wstydu piekłu nie przyniósł, bo polacy przebiegli, a tyś bardzo głupi djabeł i nie praktyczny. (*Kaduk kłania się, wywraca koziołka i wybiega*)

Cóż mi Ten Władca na niebie zaczyna plany krzyżować (*wygraża widłami.*) Dziś wysłał sługę swego na ziemię do pewnej Dziewicy w Nazarecie. Po co?... Czyżby kara, zapowiedziana mi w Raju miała się spełnić? (*wygraża widłami*)

Zaczynasz Odkupienie. — Lecz biada Ci. Skruszyłeś mnie raz, wyrzucając z niebieskich przybytków. Lecz teraz doświadczysz, że Twoje zamiary w Odkupieniu rodzaju ludzkiego nie pójdą Ci tak łatwo. Narzędziem mej zemsty będzie zacny król Herod i oddana mi starszyzna żydowska. (*Wbiega Wagabund*) No, mów, z czem przychodzisz?

WAGABUND. (*kłania się kapeluszem*)

U Heroda niema narazie co robić, on już dawno nasz. Przy najbliższej sposobności pójdę ze śmiercią

po niego i przyniosę tu jego obrzydłą dusze. (*Zjawia się Kaduk, zaciera ręcę ucieszony*)

LUCYPER.

Mów, jakich czynów dokonałeś?

KADUK.

Tu zawiele nas słucha, ja waszej piekielnej mości opowiem do uclła!

LUCYPER. (*z gniewem*)

Mów zaraz na głos, bo ci ogon urwę i wrzucę cię do smoły na 50 lat.

KADUK. (*przestraszony mówi prędko*)

Po drodze wpadłem do jednej karczmy i wrzuciłem żydówce do garnka kawał kiełbasy. Żydówka ją ugotuje i cała rodzina zje pewnie w szabas trefną potrawę!

LUCYPER. (*bije go ogonem*)

Więc znowu nowe zrobiłeś głupstwo. Naprawdę! w piekle cóś się psuć zaczyna, bo djabli coraz bardziej głupieją.... Żaden nie chce spełniać rozkazów, lecz robi to, co mu się podoba. Przecież posłałem cię do szlacheckiego dworu, byś dzieciom przeszkadzał w nauce. —

KADUK. (*krzyczy i płacze*)

Daruj najpochmurniejszo osobo. Ja pod dwo-

rem byłem, do pokoju zaś nie mogłem wstąpić, bo tam dzieci się modlą i śpiewają kolendy.

LUCYPER.

A od czego spryt szatański?... Ale ty we łbie djabelskim, zamiast rozumu, masz plewy, z których ci tylko rogi wyrastają. Jeżeli dzieci się modlą — trzeba je było wystraszyć podstępem z pokoju!

KADUK.

Słucham najzłośliwszej rady i natychmiast lecę ich napastować i kusić aż do skutku! (*chce biegnąć*).

WAGABUND. (*zawraca go*)

Przedtem przeproś najzawziętszego pana. (*Kaduk kłania się i całuje końce wideł!*)

LUCYPER.

Więc dobrze! za gorliwą służbę okażę wam dowód mej łaski. (*dotyka ich głów widłami*) Teraz czujecie, że ja jestem waszym jedynym panem?) (*djabli podają na ziemię, po chwili wstają*)

WAGABUND.

Niech żyje Lucyper, książe piekła!

WSZYSCY.

Wiwat! najciemniejszy władca świata......

LUCYPER. (*grozi widłami w górę*)

Hej Mocarzu na niebie! zmniejsza się z każdą chwilą twoja potęga!.... (*z boku pada białe światło — wchodzą Aniołowie, Michał i Gabrjel, djabli tulą się przerażeni do nóg Lucypera.*)

MICHAŁ ARCHANIOŁ.

Panowanie szatana skończone nad światem!

LUCYPER. (*z wściekłością*)

Nieprawda! moja władza istnieje bez granic w przestrzeni i w czasie!

ARCHANIOŁ GABRJEL.

Już poselstwa swego dopełniłem. Już Słowo stało się Ciałem!

MICHAŁ ARCHANIOŁ.

Oto Zbawiciel stąpi z nieba na ziemię, by skruszyć twoją potęgę. Światłość Jego, pogrąży cię w ciemnościach piekła.

LUCYPER.

O, nieulęknę się Jego przemocy, nigdy! przenigdy! Słyszycie? Nie poddam się wam dobrowolnie. (*Woła na djabłów*) Dalej hufce przeklęte! towarzysze moi. Stoczcie bój po raz drugi na śmierć i życie, (*Djabli powstają by się rzucić na Aniołów — Archachanioł Michał podnosi miecz do góry wołając*)

MICHAŁ ARCHANIOŁ.

Któż, jak Bóg?!!! (*djabli padają na ziemię i krzyczą.*)

DJABLI.

Aj, jaj, jaj, boli, parzy, nie równa walka.

KADUK.

Przegramy drugi raz! lepiej się cofnąć!

LUCYPER.

Ha, łotry, tchórze! naprzód, walcz, bij, (*djabli z krzykiem uciekają za kulisy*)

WAGABUND. (*uciekając*)

Uciekaj najpyszniejszy władco, bo zginiesz marnie!... (*Lucyper rzuca się na Michała Archanioła, chce go uderzyć widłami, Michał Archanioł zastawia się tarczą, odbijając cios, wytrąca mu widła. Lucyper ugodzony mieczem, pada z rykiem na ziemię. Michał Archanioł stawia na nim nogę i podnosi miecz w górę ze słowami:*) Któż, jak Bóg?!

GABRJEL ARCHANIOŁ.

(*Podchodzi naprzód sceny i mówi z radością*)

Raduj się ziemio! odwieczne wyroki przezemnie obwieścił Bóg!

Dziś opuściłem niebieskie obłoki, i w ziemski stąpiłem próg —

By Niepokalanej Paniencę zwiastować, że będzie Syna Bożego piastować.

W ubogiem domku tam w Nazarecie — już się spełnił cud.

Niebieski Królewicz, jako małe Dziecie, nawiedzi swój lud,

Za zgodą Dziewicy, zamieszkał w jej łonie. Już Słowo się stało Ciałem.

Drży piekło w posadach, nienawiścią płonie, bo niebo ludzi udziałem.

Skończona w ciemnościach tęsknota proroków, wyzwolin chwila nadchodzi,

Gdy w Betlejemie wśród rajskich uroków, Panienka Zbawcę porodzi,

Cieszcie się! radujcie! poselstwo spełnione.

Radośna wszędzie niech zabrzmi wieść.

Zejdzie wam w ciemności słońce upragnione,

Za które Bogu niech będzie cześć — że pogardził niebiosami,

By zamieszkać razem z nami. I Odkupienie światu nieść.....

(Wbiega chór Aniołków, i pląsając po scenie, śpiewa, w głębi ukazują się Chóry Aniołów śpiewając)

Aniołowie się radują, Pod niebiosy wyśpiewują,
Gloria! Gloria! Gloria! In excelsis Deo!

ODSŁONA II-GA.

OSOBY.

Zacharjasz, (*kapłan żydowski*). Elżbieta, (*małżonka jego*). Służąca, Jan św., Najśw. Marja Panna, św. Józef.

(*Zacharjasz siedzi stroskany w swym mieszkaniu, zadumany nad swą niemową. Przed nim rozłożona Księga Pisma Świętego. Elżbieta chodzi stroskana i do męża mówi*)

ELŻBIETA.

Służymy Bogu, jak możemy, ze wszystkich sił naszych. I nikt tu na nas nie narzeka i narzekać nie może! Nie wiem za co nas tak Bóg ciężko ukarał, żeś przeszło półroku niemową. Usta twoje nie otwierają się, od ósmiu miesięcy nie słyszę od ciebie ani słowa. Ale Bóg jest dobry, jak zasmuci to i pocieszy! (*Zacharjasz potwierdza na migi*)

SŁUŻĄCA. (*Wchodzi*)

Jacyś pielgrzymi przyśli zdaleka. — Mężczyzna i niewiasta Izraelscy.

ELŻBIETA.

Niech wejdą w dom nasz, jeśli przychodzą w pokoju. (*służąca wprowadza Marję i Józefa. Sama odchodzi*)

MARJA I JÓZEF. (*wchodzą*)

Pokój Pana niech będzie z wami!

(*Zacharjasz i Elżbieta stoją chwilkę z uszanowaniem. Zacharjasz pokazuje na migi, że mówić nie może, wita się milcząco z Józefem, Elżbieta zaś zdumiona, zmieszana, z natchnieniem i powagą mówi do Marji*)

ELŻBIETA.

Błogosławionaś Ty między niewiastami i Błogosławion Owoc Żywota Twojego. A skądże mi ta łaska i zaszczyt, że przyszła Matka Pana mojego do mnie?..... Albowiem oto jak doszedł głos pozdrowienia twego do uszu moich, skoczyło z radości dzieciątko w żywocie moim.... Błogosławiona jesteś, iżeś uwierzyła, że spełnią się te rzeczy, które Ci są powiedziane od Pana!

MARJA. (*W najwyższem uniesieniu i i zachwycie śpiewa*)

Uwielbiaj duszo moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu i Zbawicielu moim! Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej. I Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody! Gdyż uczynił mi wielkie rzeczy. Ten ci Wszechmocny, a święte Imię Jego! A miłosierdzie Jego, z pokolenia w pokolenie tym, co się Go boją:

(*Elżbieta wita się z Marją, wskazuje jej miejsce dla wypoczynku z podróży. Zastawia na stole posiłek: chleb, ser, owoce i wychodzi.*)

JÓZEF. (*do Zacharjasza*)

Słyszałem o twojej niemowie, bo wieść ta rozniosła się po całym kraju żydowskiem, że kiedy składałeś ofiarę kadzenia na ołtarzu w kościele Jerozolimskim, pokazał ci się Anioł i zapowiedział ci syna. A ty, dla starości swojej, mu nie uwierzyłeś. Ukarał cię więc Anioł, że niemówisz, aż do narodzenia syna... A zatem miej ufność w Boga, że wnet mowa ci przywróconą będzie... (*Zacharjasz potakuje, że opowiadanie prawdziwe. Marja wychodzi. Józef mówi dalej*)

JÓZEF.

Wielki i Wszechmocny jest Bóg. A dziwne sprawy Jego! Żyjemy w czasach pełnych cudów. A te podobno zapowiadają jeszcze większe... Czy nie spodziewasz się, że to czasy przyjścia Mesyjasza?..

(*Zacharjasz potakuje głową, z wdzięcznością ku Bogu wznosi oczy i ręce w niebo. W tem wchodzi Marja z Dzieciątkiem na ręku i mówi do Zacharjasza*)

MARJA.

Oto twój pierworodny Syn! Jakie ma mieć Imię?....

(*Zacharjasz zdziwiony i uradowany pokazuje, że mówić nie może, żąda tabliczki, Józef mu ją daje, Zacharjasz pisze, Marja czyta*)

MARJA.

Jan jest imię jego!

JÓZEF. (*perswaduje*)

Tak się nikt w naszej rodzinie nie nazywał.
(*Zacharjasz pisze, Marja czyta głośno*)
Tak Bóg przez Anioła nakazał w Świątyni.

ZACHARJASZ. (*kładzie dziecię przed siebie, bierze harfę, zaczyna grać i śpiewać.*)

ZACHARJASZ.

Błogosławiony Bóg Izraelski, Iż nawiedził i Odkupił lud swój!
I podniósł nadzieje Zbawienia naszego. W domu Dawida sługi Swego.
A ty Synu, Prorokiem Najwyższego zwan będziesz,
Bo będziesz poprzednikiem przed Obliczem Jego,
Dla dania umiejętności Zbawienia ludowi Jego,
Na odpuszczenie grzechów ich.
Na oświecenie tych, którzy w ciemnościach i cieniu śmierci siedzą!
Na pokierowanie dróg naszych na drogę pokoju!

(*kurtyna pomału spada*)

(*koniec aktu I-go.*

AKT II-GI.

NOC BETLEJEMSKA.

OSOBY.

Bartosz, Maciek, Stach, Symek, Kuba, Tomek, Walek, Franek, Wojtek, Jurek, Jątek, Jędrek, . Anioł Gabrjel, Chór Aniołów:

(*Górzysty krajobraz, obozowisko pasterzy, na środku sceny pali się ogień, w głębi sceny, naprzeciw widzów, zasłona z cieńkiej gazy, a na niej druga grubsza, za którą ukryty chór Aniołów. Pasterze śpią, tylko Maciek czuwa, siedzi na klocu drzewa i przygrywa sobie na fujarce lub na czem innem i śpiewa*)

MACIEK:

Szczęśliwy pastuszek przy swojej prostocie,
Niżeli książęta, co się błyszczą w złocie,
Gdy ci miękko leżą i przysmaczki jedzą,
On pod gołem niebem prześpi się pod miedzą.
Ich rozkoszy taki skutek, że w weselu mają smutek,
A pastuch choć nędzny, goły, przeciesz w biedzie swej wesoły, (*przygrywa na piszczałce, potem rozgląda się w około*)
Jeszcze ja nie baczę, żeby moje oczy oglądały kiedy takie cudne noce!
Jak dzisiejsza nocka, (*wstaje, wpatruje się w łunę, która odbija się za zasłoną*)

Nie wiem co się dzieje, jeszcze gwiazdy świecą, a o północku dnieje.

(*pierwsza zasłona rozsuwa się, ukazuje się chór Aniołów za cienką zasłoną*)

MACIEK. (*przerażony*)

O dla Boga, słońce świeci, jakieś wojsko z nieba leci, zdaje mi się, że śpiewają. Ogniem ziemię zapalają......

CHÓR ANIOŁÓW. (*za cieniutką zasłoną*)

Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą, nieśmiertelny król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami!

(*gdy chór skończył, Maciek chwilę stoi osłupiały, potem biega przestraszony po obozowisku i budzi pasterzy, zaczynając od Stacha*)

MACIEK. Stachu!
STACH. A czego?
MACIEK. Wstawaj!
STACH. Co złego?
MACIEK. Nie pleć, to ino gdzieś wdzięczne głosy.
STACH. To wyskocz! (*przewracając się na drugi bok*)
MACIEK. Oj, wierz mi,—w ogniu całe niebiosy.

STACH.

To ogrzej się!

MACIEK.

Żart na stronę!

STACH.

Czy prawda? (*siada*)

MACIEK.

Widzisz łunę?

STACH.

(*Przeciera oczy, wpatrując się w światło, pyta*) A to co? (*potem prędko wstaje i mówi*) Daj mi sukmanę co wskok wstanę. Niech oko zobaczy co to znaczy. Maciek, na. Ino wstań chyżo, nie breć wiele, będziesz miał wnet smutek lub wesele, (*Stach odziewając sukmanę siędząc, chwyta się za głowę*) O nieszczęśliwa to godzina, smutna to będzie jakaś nowina. (*potem zrywa się na nogi, pyta*) A kędyś ta łuna, o której tak bredzisz.

MACIEK.

La Boga! czyś ślepy? Czy jescze nie widzisz? Przedrzyj jeno oczy, poźryj w prawą stronę. Nad samym Betlejemem widać wielką łunę.

STACH. (*patrzy, po chwili*)

Oj prawda, już widzę, ale to nie żarty, tyś mi prawdę mówił, ja byłem uparty. Mój Macku, mój

śliczny, cóz my uczynimy?. Ja myślę, najlepiej drugich pobudzimy. —

MACIEK.

Dyć poczkajno trochę, nie chodź jeszcze Stachu, może nadaremnie narobiłbyś strachu. Sam sobie nie wierzę, (*przygląda się skąd bije łuna*) może mi się marzy. Trzeba by uważać co się tu wnet zdarzy.

STACH.

Ej, ja kiego kaduka będziesz dłużej czekał. Ja krzyknę na drugich, sam będę uciekał... Czem prędzej, tem lepiej, że bydło zajmiemy, bo jak się spóźnimy, to pewnie zginiemy.

CHÓR ANIOŁÓW. (*śpiewa*)

Gloria, gloria, in excelsis Deo!

MACIEK. (*roztargniony przysłuchuje się śpiewaniu Aniołów i przemawia*)

Żebyś był cierpliwy, słyszałbyś śpiewanie, ale kiedy nie chcesz, niech się i tak stanie. Idźmy więc, wołajmy, niech wszyscy wstawają, (*słucha*) mnie się wszystko zdaje. (*Znowu słucha*) Anieli śpiewają, (*słuchają obaj, gdy Anieli kończą Gloria, Maciek i Stach rozbiegają się i budzą śpiących pasterzy*)

STACH.

Bartek, Symek, Walek, Wojtek, Jurek, Kuba, gwałtu! wstańcie prędko, bo nad nami zguba!.

MACIEK.

Wstańcie! jak porznięci tęgo wszyscy śpicie, ja już dawno wrzeszczę, a wy niesłyszycie.

WALEK.

(*budzi się, przeciera oczy i mówi przeciągłem głosem*) A czego wrzeszczycie?.. cóż się złego stało?

WALEK.

Pewnie naszą trzodę nieszczęście spotkało!.

WOJTEK.

Albo wam się co śni, albo dusi zmora, możeście też sobie podpili z wieczora?.......

STACH.

Tak ci ja też mówił, jak mnie Maciek budził, wstać mi się nie chciało, kęz żem się nie znudził, myślałem, że przez sen, ten nocny maruda, wrzeszczy i powiada: jakieś nowe cuda.

MACIEK.

Wstańcie no bracia, a wszystko ujrzycie. Dziwy niesłychane, co im nie wierzycie. Gdyby ciężkiem młotem serce we mnie bije, może z nas już żaden jutra niedożyje.

WOJTEK.

(*wstaje, mówi powoli i przeciągle*) Nie pleć plotko, nie budź drugich, tobie się cóś przywidziało, któż-

by śpiewał? .... sowy krzyczą, i wilków się też dość nazbierało, i tak się im ocy przy pochmurnej nocy błyszczą jak świeczki....

WALEK. (*zwraca się do Maćka*)

A gdzie ta łuna?.....

MACIEK. (*wskazując*)

Cy nie widzisz jak się niebo błyska bez przestanku?....

PASTERZE: (*oglądają się, raptem zrywają się*)

Gwałtu, niebo gore.

WALEK.

Ziemia się zapala, widno, na świat cały nieszczęście się zwala.

Uciekajmy rychło, niema co tu czekać. Lepiej zawczasu, niż późno uciekać! (*wszyscy z przestrachem rozbiegają się. Walek ich zatrzymuje i uspakaja*).

WALEK.

Stójcie bracia! Pocekajcie aż się wprzód dowiemy. Co to są za dziwy, dobrze zrozumiemy. Ty Stachu, i ty Maćku do szopy biegajcie, a Starego Bartosza prędko zawołajcie. (*Stach i Maciek odchodzą*)

WALEK. (*Wskazując na łunę, z przestrachem mówi do pasterzy*)

Patrzcie bracia! kto z was widział, żeby niebo tak kiedy gorzało?....

WOJTEK.

Oj, żeby nam się tylko co złego nie stało...

SCENA II-GA.

(*Bartosz wchodzi z Maćkiem, z Stachem, chwaląc Boga*)

BARTOSZ.

Niech będzie pochwalony Bóg!

PASTERZE.

Na wieki. Witajcie Bartoszu! (*wszyscy otaczają Bartosza, a Stach mówi:*)

STACH.

Miły mój Bartosie, cóż na to mówicie? cóż to mamy robić? jakże nam radzicie? Juzci wy się lepiej pewno na tem znacie, bo umiecie czytać, stare lata macie.

BARTOSZ.

Pockajcie no bracia, aż człek pomiarkuje—(*chwilę myśli zapatrzony*). To światło jest z nieba, co się

połyskuje: (*kurtyna z gazy rozsuwa się*) A to śliczne wojsko, co hen widać w bieli, ja sobie miarkuję, że to są Anieli. Uspokójcie się no moje miłe dzieci. Oto jeden stamtąd do nas Anioł leci. Wszyscy na kolana razem poklękajmy, czego od nas żąda, dobrze uważajmy. (*Gabrjel schodzi z góry bliżej pastuszków i śpiewa*)

CHÓR ANIOŁÓW. (*śpiewa*)

Gdy się Chrystus rodzi, i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi,
Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują,
Gloria, Gloria, Gloria. In excelsis Deo!

(*Pasterze przestraszeni padają na kolana i śpiewają*)

O niebieskie duchy i posłańcy nieba,
Powiedźcież wyraźnie, co nam czynić trzeba,
Bo my nic nie pojmujemy, ledwie od strachu żyjemy.

ANIOŁOWIE. (*śpiewają*)

Gloria, Gloria, Gloria. In excelsis Deo!

GABRJEL. (*śpiewa z pastuszkami*)

Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecie złożone
W pieluszki powite, w żłobie położone,
Oddajcie Mu pokłon Boski, On osłodzi wasze troski.

(*zasłony zakrywają się tak, że nie widać Aniołów, pasterze wstają*)

WALEK. (*z zachwytem*)

Co u nich za nuta! co to za śpiewanie, pewnie z nas żadnego na takie niestanie.

WOJTEK.

Co u nich za głosy! i jaka kapela idzie pod niebiosy, serca rozwesela!

BARTOSZ.

Przecież mili bracia, samiście słyszeli, co święci Anieli do nas powiedzieli. Jedno niewiem czyście zrozumieli wszyscy, że nam iść kazano gdzie się światło błyszczy.

WALEK.

Już ja wcale pierwszy nie pojmuje tego. Mam iść do Betlejem, a nie wiem dlaczego!

STACH.

Oto niech nam Bartosz dobrze wytłumaczy. Te słowa Anielskie i co Chrystus znaczy?. . .

BARTOSZ.

Słuchajcie! Bóg stworzył człowieka pierwszego. I dał mu przykazanie, probujące jego. Lecz człowiek niebaczny złamał przykazanie. A przeto zasłużył na wieczne karanie. I byłby naród biedny wiecznie pokutował. Gdyby się Bóg nad niem wreszcie nie zlitował. Lecz z łaski obiecał zesłać Syna swego. Ażeby odkupił człowieka grzesznego. Oto dziś naro-

dził się Ten Odkupiciel. Jak Anioł powiedział, Chrystus nasz Zbawiciel. Więc Jemu dziś od nas ma być cześć oddana. Idźmy do Betlejem witać Tego Pana...

KUBA.

Jakże? podarunków żadnych nie weźmiemy?.. z gołemi rękoma przed Panem staniemy?... Wszak kiedy idziemy do naszego Państwa, niesiem podarunki na dowód poddaństwa.

STACH.

Dobrze Kuba, ale z czem iść? Co godnego damy tak wielkiemu Panu, kiedy nic nie mamy.

MACIEK.

Chyba jak cherlacy, bo nic z własnej pracy nie mamy!

BARTOSZ.

Nie taki to Pan jak nasze, żeby miał czego potrzebować, ma On wszystko, bo jest Bogiem, co damy tem się będzie kontentować, bo On ma ochotę i chęć, nie na złote patrzeć podarunki. Więc się oto moi bracia wiele nie turbujcie. Lecz każdy co ma w domu, czem prędzej gotujcie. Czy mało, czy wiele zabierzmy w kąbiele, zanieśmy Panu. Wy gospodarze biegajcie do domu, przygotujcie dary jakie Bóg dał komu. Ja najpierwszy co mieć mogę u siebie?.. (*namyśla się*) cielątko Mu zaniosę, (*do Stacha*) A ty Stachu co dasz?....

STACH.

Ja Mu dam parę koźlątek!

KUBA.

A ja na ofiarę gołąbków Mu parę zaniosę.

MACIEK.

A ja skopa najlepszego Panu nie będę żałował.

WALEK. (*do Maćka*)

Ty bogacz, ja ubogi — jagniątko Mu ofiaruję.

SZYMEK.

Ja kilkoro gęsi!

WOJTEK

A ja Mu dam sześcioro kurcząt młodych.

BARTOSZ.

Tomek też da parę indyków, kaczek i kaczora lub mąki na klusecki dasz Mu choć z pół wora. A w dodatku tatarczanej lub jaglanej kaszy przyniesiesz.

TOMEK.

O, tak!

FRANEK.

Każdy przynisół dla Dzieciątka dar swój jaki taki. A cóż my, Mu zaniesiemy słudzy i chudaki? jako nic nie mamy. Chyba Mu zagramy na czem kto umie.

BARTOSZ.

No! toście już podarunki należycie rozporządzili, teraz trzeba, ażebyście je bracia jak najprędzej poznosili. Idźcież za pas nogi zatknąwszy, niech drogi czas nam nie ginie. (*po chwili*) Więc dalej bracia, a słuchajcie! Jak tam przyjdziemy, upadnijcie zaraz na kolana, a potem waszemi czołami grzesznemi bijcie przed Panem.

MACIEK.

Uczynimy jak mówisz miły nasz Bartosie, tylko cię prosimy, chciej być oratorem od nas wszystkich, bo my nie umiemy.

BARTOSZ.

Mniejsza o to, tylko idźmy, nie bawmy się. (*pokazuje*) Tędy bracia droga. A teraz przez drogę najlepiej będzie zanucić ową piosenkę o naszej kolędzie. Czy więc dudy strojne?.... Na próbę zagrajcie, my będziemy śpiewać, tylko się zgadzajcie.

(*Preludjum. Pasterze ustawiają się do pochodu. Bartosz staje na czele, ze śpiewem obchodzą scenę do około, śpiewając.*)

Hola! hola! pasterze z pola. Idźcie Pana powitajcie,
A co macie, to dajcie, wołają Aniołowie: pójdźcie mili bratkowie,
Pójdźcie wszyscy z weselem, do tego tam Betlejem,
Pójdźcie i wy skrzypkowie, pójdźcie i wy dudkowie,

Wałaszku, Kubaszku, zagrajcie, Stanaszku, Wojtaszku dudajcie, Oj dyna, oj dyna, oj dyna, Niech żyje Pan Jezus Dziecina.

(*Wychodzą. Kurtyna spada.*)

Koniec aktu II-go.

AKT III-CI.

Odsłona I-sza.

OSOBY:

Król Herod, Królowa, Setnik, Błazen, Toto duch zamordowanego synka Heroda, Trzej Królowie, Paziowie ich, Symeon kapłan żydowski, Rachela Matka Betlejemska, dwie damy, ośmiu żołnierzy.

W PAŁACU OKRUTNIKA.

(*Scena przedstawia salę w pałacu Heroda, z obu stron drzwi — w tyle tron i krzesła, w głębi okno, po scenie chodzi Wagabund, jakby czego szukał.*)

WAGABUND.

Najjaśniejszemu panu Lucyperowi bardzo się przykrzy bez króla Heroda, chciałby go mieć jak najprędzej przy swoim tronie, więc chwycił mnie dziś

za rogi i powiada: Wagabundzie, słuchaj! jeżeli przyniesiesz duszę Heroda, dostaniesz order pierwszej klasy, ja na ordery chciwy, więc muszę się tak zręcznie zakręcić koło Heroda bym dostał to najwyższe oznaczenie, przy moim sprycie łatwo tego dokonam. Wmówiłem w Heroda, że jestem posłem rzymskiego cesarza, który mię przysłał jako doradcę. Ja mu też doradzam co mogę, a Herod uważa mnie za swego powiernika i przyjaciela. (*podbiega do drzwi i słucha*) Ktoś nadchodzi, może jego mość Herodowska?. Trzeba się przebrać, bo szatańską moją skórą mógłbym przestraszyć Heroda. (*Narzuca na siebie rzymską togę, głowę zawiązuje zawojem, z pod którego widać trochę rogów, z pod togi widać kawałek ogona.*)

(*Wchodzi Herod z orszakiem ośmiu żołnierzy, idą parami, stają po dwu stronach. Herod przechodzi po środku ich i wstępuje na tron. Błazen idzie za nim i siada u nóg jego, żołnierze wychodzą*)

HEROD. (*Do Wagabundy*)

Witaj pośle cesarski!

WAGABUND. (*kłania się królowi*)

Ściele się do nóżek najdostojniejszemu monarsze i ośmiele się zapytać o szanowne zdrowie.

HEROD. (*znudzony*)

Jestem prawie chory, ciało zmęczone, a duszę mą trapią złowrogie sny i przeczucia.

BŁAZEN.

Na chorobę duszy i ciała mam pewne lekarstwo.

HEROD: (*z ożywieniem*)

Znasz? więc mów. Jakie!.....

BŁAZEN.

Przestań, miłościwy królu, znęcać się nad poddanymi, a otrzymasz spokój duszy i zdrowie ciała.

HEROD.

Przecież rządzę sprawiedliwie....

BŁAZEN.

Powiem ci otwarcie, że jesteś okrutnym tyranem narodu żydowskiego, dlatego cię wszyscy nienawidzą i przeklinają.... Za zbrodnie, które popełniłeś bez liczby, może lada dzień kat strąci twoją główkę z karku.

WAGABUND.

Jak możesz pozwolić dostojny monarcho, by ten człowiek tak urągał twemu królewskiemu majestatowi?....

HEROD.

Błaznowi wszystko wolno! Jeszcze nie przyszedł czas, bym kazał go uśmiercić!

BŁAZEN.

Pokornie dziękuję waszej królewskiej mości za łaskawe względy i wspaniałomyślność.

SCENA III.

SETNIK. (*wchodzi i salutuje*)

Królu i panie mój, liczny orszak cudzoziemców stanął przed pałacem. Trzech mężów chce się zobaczyć z tobą.

HEROD.

Może to są szpiedzy?... Wyszczuć ich psami!...

BŁAZEN.

Rozkaz godny Heroda!

SETNIK.

Mężowie ci twierdzą, że są królami dalekich krain. Mają złote korony na głowach, a liczna służba wiezie za nimi bogate dary. Takich gości trudno psami odprawić....

HEROD.

Więc ich przyprowadź tu, równocześnie rozstaw straże przyboczne, by były gotowe na każde moje skinienie. (*Setnik kłania się i wychodzi*) Błaźnie! słyszałeś? Wschodni monarchowie przybyli złożyć mi dary.....

WAGABUND.

O! jakże wielkim jesteś królu Herodzie! Niech mi wolno będzie złożyć ci hołd najgłębszy, (*do ludzi*) w imieniu mojego pana Lucypera i mieszkańców całego piekła. (*kłania się do ziemi*)

SCENA IV.

HEROD. (*do wchodzących królów*)

Witajcie mi goście mili — Witajcie na zamku moim i w mojej krainie! Raczcie przyjąć gościnę szczerą i życzliwą! Proszę spocznijcie — (*gestem poleca słudze by podał krzesła mędrcom. Sługa podaje, poczem wychodzi. Mędrcy siadają naprzeciw tronu*)

HEROD.

Skądże przychodzicie zacni mężowie?... Jakież imiona wasze? jak się zowie wasza ojczyzna?...

KASPER. (*z wielką godnością i powagą*)

Ja się zwię Kasper, a Grecją daleką zwą ojczyznę moją!

MELCHIOR.

Jam Melchior; przychodzę z Indji złotodajnych..

BALTAZAR.

Ja znów z Egiptu przybywam z nad ożywczych Nilu zdrojów, a imię moje Baltazar.....

HEROD.

Wdzięcznie was witam przezacni goście i cześć wam powinną oddaję. A jakiż cel waszej podróży tak dalekiej?.... Co sprawia, że z trzech różnych stron świata w mojej zjeżdzacie się ziemi? Może wam przecie w czem usłużę i dopomogę jako pan i władca kraju mego!

KASPER.

Dzięki ci królu za słowa łaskawe. Idziemy z oddali przez puszcze i piaski pustynne, bośmy wyznawcy i sługi Boga Jedynego, do którego zdążamy.

MELCHIOR.

Bóg Ten tu, w twojej królu ziemi się zrodził! Czas przyjścia Jego przepowiedziany przez proroków, wypełnił się. Więc przybyliśmy doń, do Tego Króla nad króle i Pana nad pany.

HEROD. *(z podziwem niepokoju)*

Co powiadacie? Król znów jakiś nowy powstać ma w mojej krainie?

Skąd wiecie o tem?.... Skąd wam Mędrcowie taka pogłoska, taka baśń mnie wroga do głowy przyszła?.....

KASPER.

To nie baśń królu! To prawda żywa, z nieba stępująca do ludzi. *(wskazuje okno i śpiewa)*

Patrz! jaka gwiazda błyszczy na wschodzie, gwiazda nowego imienia,

Ciesz się i raduj wszystek narodzie, to gwiazda twego zbawienia,

My Trzej Mędrcowie za jej imieniem, idziem, a z nami tłum ludzi,

Bo nam ta gwiazda świeci zbawieniem, bo nam zwiastuje, cud cudu!

(gdy Kasper śpiewa) "My trzej Mędrcowie" *Heród razem z nim śpiewa niespokojnie!)*

Oto Mędrcowie za jej promieniem idą, a z nimi tłum ludu.

Bo im ta gwiazda świeci zbawieniem, bo im zwiastuje cud, cudu.

MELCHIOR. *(śpiewa)*

Bo do człowieka zniżon postaci, wśród ziemskich cierpień i znoju,

Uczy jak bliźnych kochać jak braci. I daje różczkę pokoju.

Zadrżała zbrodnia, padną tyrany. Gdyś Boże stąpił na ziemię,

Sam plamą grzechów Ty niezmazany, ludzkie wybawisz z nich plemię!

BALTAZAR. (*Śpiewa*)

Ty co dla świata będziesz przykładem w miłości i poświęceniu,
Dziś niezgłębionych wyroków śladem w tem rodzisz się poniżeniu,
W barłogu kryjesz Twą świętą głowę i palmę swego męczeństwa,
Co ziemi życie rozkwieci nowe i znakiem będzie zwycięstwa.

HEROD.

I wy Mędrcowie pogłoskom takim dajecie wiarę? Wierzycie, że w lichej stajni przyjdzie na świat dziecko, które zawojuje trony i korony i świat cały odnowi i zbawi?.... Ah! widać zbyt są łatwowierne wasze głowy. Mnie trudno w to uwierzyć i nie uwierzę nigdy w podobne niedorzeczne plotki i baśnie.....

MĘDRCY. (*razem*)

Nie bluźnij królu!!! Widocznie jest prawdą, że się narodził nowy Król, do którego wiedzie nas ta gwiazda.

HEROD.

Zaraz się o Nim dowiemy. Setniku! idź do najwyższego kapłana żydowskiego i zanieś mu odemnie rozkaz, by się tu stawił natychmiast.

(*Setnik wychodzi, Herod chwilę się namyślał.*)

Dziwna rzecz! więc z żydowskiego narodu ma się narodzić Król?...by panować nad tym ludem? A zemną co się stanie?....

SCENA V.

SYMEON. (*wchodzi z dumą, innym kapłanom kłania się nisko i królowi*)

Wielki królu Herodzie! Zjawiam się na twoje wezwanie. Czem ci mogę służyć?.....

HEROD.

Oto ci dostojni monarchowie chcą się dowiedzieć, czy i gdzie narodził się Król żydowski. Może w świętych księgach waszych macie wskazane miejsce Jego zamieszkania?

SYMEON.

Na to pytanie dam pewną i dokładną odpowiedź. Wiem, że dnie Jego narodzenia według proroka Dawida już się wypełniły, (*bierze biblię, szuka i czyta..*)

KASPER.

A w którym mieście ma się narodzić?

SYMEON.

O miejscu Jego urodzenia tak czytamy w księgach Proroków: *I ty, Betlejem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś gorszą pomiędzy Książętami Judy.*

Z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który będzie rządził ludem moim, Izraelskim. W innym zaś miejscu napisane. I nazwą Imię Jego Bóg Mocny, książe pokoju.

MELCHIOR.

A więc znajdziemy Go w Betlejem?

SYMEON.

Tak, dostojni królowie! W Betlejem jest miejsce narodzenia Mesyjasza, Króla królów....

HEROD.

Dziękuje ci Arcykapłanie, możesz się oddalić. (*Symeon z innymi kapłanami odchodzi, kłaniając się*)

BALTAZAR.

Kiedyśmy się dowiedzieli o miejscu narodzenia Tego przedziwnego Króla, bez zwłoki tam pójdziemy.

HEROD.

Więc idźcie i pokłońcie się — A wracając, do mnie wstąpcie, ażeby i ja za waszym przykładem ugiął kolana w pokłonie przed tym cudownym władcą.....

MELCHIOR.

Żegnaj królu żydowski. Idziemy. (*kłaniają się i wychodzą*)

WAGABUND. (*wygląda z za tronu, za który się skrył przed przyjściem trzech królów*)

WAGABUND.

Żebyście nogi połamali! Herodzie! gdybym ja był na twoim miejscu, poszedłbym razem z tymi przybłędami i pod pozorem hołdu udusiłbym Tego niby Króla, który cię może pozbawić tronu.

HEROD. (*tajemniczo*)

Gdy tylko powrócą z Betlejem do mnie ci trzej głupcy, to ja tak zrobię...

Kurtyna spada.

ODSŁONA DRUGA.

(*Heród siedzi na tronie, zły, tancerki klęczą przed nim na jednym kolanie, w rękach trzymają róże i końce welonu, który spada im z głowy... gdy muzyka zaczyna grać one zrywają się i w takt muzyki tańczą; po tańcu wychodzą*)

HEROD:

Już cztery dni mija, a z Betlejem niema wiadomości.

WAGABUND.

A ja mam.

HEROD. (*porywczo*)

Jakie?.....

WAGABUND.

Oto, że próżno czekasz na Trzech Króli, bo oni już dawno ominąwszy Jeruzalem, inną drogą wrócili do swych domów.

HEROD. (*z gniewem*)

Więc, mnie nikczemnie oszukali i zawiedli!

WAGABUND.

Jabym ich gonił, schwytał i obdarł ze skóry ....

HEROD.

Dobrze! lecz gdzie ich szukać?.....

WAGABUND.

To prawda, ujechali już pewnie daleko. Ale wiesz, dostojny monarcho, co ja myślę?... Oto, że cię obrazili, nie tyle owi przybysze, lecz Ten niby Król żydowski z Betlejem, bo przeciesz z Jego powodu oni tu przybyli.... Warto by więc gniew swój zwrócić na Niego i pozbyć się współzawodnika.

HEROD.

Ale w jaki sposób?

WAGABUND.

Ja mam już plan gotowy... Jeżeli każesz wymordować w Betlejem wszystkich chłopców — to pomiędzy zabitymi znajdzie się napewno ów nowonarodzony, a poszukiwany królewicz.

HEROD. (*krótka pauza; po chwili z rozpaczliwym wybuchem*)

Dobrze! zrobię tak jak mi doradzasz! (*klaszcze w dłonie i woła*) Hej namiestnicy, moi dworzanie, hej żołnierze!

ŻOŁNIERZE. (*wchodzą marszem, kłaniają się*)

Co rozkażesz, panie i królu nasz?

HEROD.

Śpieszcie na wszystkie cztery strony mego państwa — idźcie do zamków i pałaców, do chat ubogich i pytajcie w moim imieniu, czy się tam komu w tym roku urodził syn, a gdy odpowiedzą, że tak, każcie sobie dziecię pokazać, weźcie je z rąk matki po dobroci, czy przemocą i zabijcie!

ŻOŁNIERZE.

Zabić?.....

HEROD.

Tak, zabić!.....

ŻOŁNIERZE.

O! straszny rozkaz... my niechcemy zabijać....

HEROD.

Milczeć. Ja, wasz król rozkazuję! Wola moja nieodmienna! Kto ją wypełni nagrodzę go sowicie, ale kto ją zaniedba i nie spełni rozkazu, klnę się na

piekło, że mu płazem nie ujdzie! (*żołnierze skłaniają głowy aż do ziemi na znak poddaństwa, i wychodzą w marszu tylko pozostaje Setnik*)

WAGABUND. (*do Heroda*)

A zacznij od......

HEROD. (*przestraszony*)

Jakto! od kogo?

WAGABUND.

Od własnego syna....

HEROD. (*po chwili namysłu*)

Tak! od mojego syna......

SETNIK.

Panie! królu nasz, zlituj się nad swoim dziecięciem.

HEROD.

Rozkazu nie zmieniam, rób co każę! Idź natychmiast: (*Setnik spuszcza głowę na piersi, kłania się i wychodzi. Wbiega Błazen przerażony*)

BŁAZEN.

Ej! mój panie i królu! tego już zawiele. Wiedziałem, że jesteś tyranem i okrutnikiem, ale nie przypuszczałem, żebyś się posunął aż do takiej zbrodni, aby pozbawić życia własnego syna. Cóż ci małe

dziecię zawiniło żeś je kazał zamordować?.. O ja niemogę już dłużej patrzeć na ciebie. Brzydzę się tobą i żegnam cię na zawsze okrutniku. (*Wybiega prędko*)

HEROD. (*grozi za nim*)

Pójdziesz w kajdany, do lochu, natrętny błaźnie!

WAGABUND.

Spełniaj bez zwłoki co postanowiłeś.....

KRÓLOWA. (*wchodzi, za nią dwie damy*)

Mężu mój i panie, czy to prawda, że wydałeś rozkaz, by siepacze zabili twojego synka?.. Oh, jeżeli tak — to odwołaj, wstrzymaj okrutny wyrok.

HEROD.

Nie mam zwyczaju odwoływać rozkazów.

KRÓLOWA. (*klęka*)

Litości Królu, i Panie.

WAGABUND.

Odwagi Herodzie. Nie rozczulaj się prośbą kobiety, bo się tron twój chwieje.

SETNIK. (*wchodzi*)

Królu! spełniłem polecenie, syn twój nie żyje. (*spuszcza głowę*)

KRÓLOWA. (*zrywa się z klęczek*)

O, bądź przeklęty, synobójco, nędzniku, kacie, zbrodniarzu i drżyj przed karą Bożą.

HEROD. (*z przestrachem*)

Niestety! zapóźno, zapóźno!

KRÓLOWA. (*załamuje ręcę*)

Dziecie moje ukochane, synaczek mój najmilszy, zabity, zabity przez własnego ojca okrutnika... (*pada zemdlona na ręcę dam, które ją podtrzymują i wyprowadzają*)

WAGABUND.

Ale jeszcze żyje nowonarodzony królewicz żydowski!

HEROD. (*w strasznym gniewie*)

Ach, gdy o Nim pomyślę, gniew rozsadza mi piersi. Lecz przebóg, czy Go dosięgnę i zgubię?... (*po chwili*) Gdy zacznę z Nim walkę, może mnie zdradzą żołnierze.....

WAGABUND.

I to możliwe.

HEROD.

Więc mam się cofnąć z obranej drogi?... Nie! stokroć nie! We krwi skąpię mój miecz. Korony nie oddam dobrowolnie nikomu. Królewskiego berła

nikt nie zdobędzie póki ja, Herod, żyję na tej ziemi!

(*Zjawia się duch zabitego synka Herodowego, w bieli, z czerwono przepaską przez piersi, z palmą w ręku, z koroną na głowie. Wagabund ucieka w kąt. Herod patrzy przerażony.*)

TOTO.

Ojcze mój, ja jestem synek twój.... Tatusiu, nie bój się. Przychodzę z nieba.......

HEROD.

(*Zrywa się z tronu, zastawia się rękami i cofa się w tył sceny*) Precz odemnie, zmoro piekielna!

TOTO. (*wyciąga ręce błagalnie*)

Tatusiu! nie odpędzaj mnie,.... Przypomnij sobie jak mnie kochałeś i pieściłeś razem z mamusią.. Czemu mnie zabiłeś?....

HEROD. (*łapie się za piersi*)

Ach, zmora mnie dusi, ratunku! ratunku!

WAGABUND. (*szyderczą*)

Niestety, zapóźno!

TOTO.

Kochany ojcze! wzywam cię do opamiętania.. Posłuchaj.... Królewicza Betlejemskiego nie zabijesz, bo On jest Synem Bożym.

HEROD.

Precz! precz z przed mych oczu!!

TOTO.

Odchodzę..... (*zmierza ku wyjściu, lecz nagle wraca*) Tatusiu mój, zginiesz marnie.... (*odchodzi*)

WAGABUND. (*wychyla głowę z za tronu, rozgląda się, potem wychodzi*)

Herodzie bądź odważny, nie lękaj się duchów, wytrwaj do końca.

SETNIK. (*wpada*)

Ach! uciekam, i nie mogę uciec przed widokiem samych trupów....

HEROD.

Setniku! co tobie, zwarjowałeś?....

SETNIK. (*z rozpaczą*)

Przed chwilą wpadłem w dom mi nieznany, wyrwałem z kołyski małą dziecinę. Podniosłem miecz — w tem matka z jękiem skoczyła, upadła na kolana i błagała mnie o litość nad jej niemowlęciem.... Niestety, zalana krwią dziecka, stoczyła się na ziemię. Dziecko przeszyłem mieczem....

WAGABUND. (*szyderczo*)

No i cóż z tego?.....

SETNIK.

W innym domu znalazłem chłopca, może dwu letniego. Chwytam w obie ręcę za nogi, by roztrzaskać o kamień. Aż tu słyszę głos dobrze mi znany: "Mężu mój! co tobie?.... Co robisz?" Dziecinę z rąk wypuszczam i oczyma śledzę, kto mi wbija miecz w serce?.... Kto mnie trzyma za ręce....

Nikt mnie nie trzymał — a miecz krwią ociekły, wbił mi w serce.... wiesz królu kto?... rzewny głos mej żony.

WAGABUND. (*śmieje się*)

Ha! ha! ha! I cóż się stało?....

SETNIK. (*z zapałem*)

To ja mam być walecznym żołnierzem, który zamiast nieprzyjaciół zabija cichą i bezbronną dziecinę?... Co za straszny zawód, opłakany mój los.

HEROD.

Setniku, licz się ze słowami!

SETNIK. (*ze smutkiem*)

Ach! wolałbym w lichej chacie, w nędzy i głodzie pędzić samotne życie, niż piastować godność Setnika u ciebie podły królu Herodzie.... Bo przecież twoje panowanie to jedno pasmo okrucieństw, a ja biorę udział w twoich zbrodniach.... Ach chyba serce wydrę ze siebie, bo nie zniosę boleści po stra-

cie zabitego syna.... (*obraca się do Heroda*) Królu! szukaj sobie innego Setnika, ja już skończyłem służbę u ciebie! (*rzuca miecz i zdziera wstęgi i rzuca Herodowi pod nogi i wybiega*)

HEROD. (*z gniewem*)

Chwycimy cię zuchwalcze... zginiesz w lochu jak wściekły pies....

(*Wchodzi Rachela i nieprzytomnie rozgląda się dookoła*)

WAGABUND. (*ze złością do Racheli*)

Czego tu chcesz?.....

RACHELA.

Jam jest nieszczęśliwa matka zamordowanej dzieciny w Betlejem, z rozkazu króla Heroda....

WAGABUND.

Pocoś tu przyszła, ha?.....

RACHELA. (*jakby go niesłyszała*)

Piękne to, urocze, ukochane było dzieciątko, choć jeszcze chodzić nie umiało.... (*wyciąga ręce*) O Dziecino moja najdroższa! wietrzyk się pieścił twojemi włoskami.... W niebo patrzałeś oczkami, w niebo patrzałeś! bo niebieskie oczka miałeś — dziecino moja.....

HEROD.

Więc czego tu chcesz, szalona wiedźmo?....

RACHELA.

Ach! ja lecę za dzieciną, za mem sercem, za jedyną, chcę usłyszeć słodkie: "Mama". Lecz zostałam ja już sama.... Bo dziki żołdak roztrzaskał główkę mej słodkiej dzieciny o kamień. Biegłam za mą ukochaną dzieciną, chciałam ją ratować, lecz..... zostałam odepchniętą przez dzikiego żołnierza... a w ręku mym pozostała ta jedyna pamiątka po mej słodkiej, ukochanej dziecinie!.... (*przyciska do ust czapeczkę, którą trzymała w ręku*)

WAGABUND. (*śmieje się*)

Ha! ha! ha! A to wspaniałe.....

RACHELA.

Ach! Czemuż nie padłam trupem w tej chwili, kiedy mi jedynaczka mojego zabili?.... Pocóż mnie nosisz ziemio nieczuła?.... Czemu ja muszę patrzeć na inne dzieci, które tak słodko wołają: "Mama", a do mnie już się moje nie odezwie — ja zostałam sama.....

HEROD. (*z ironją*)

Pociesz się tem, że i ja zostałem sam.....

RACHELA.

Obłęd się czepia mej duszy z boleści. Bo choć biegnę za dzieciną, za mem sercem, za jedyną, chcąc usłyszeć słodkie: "Mama" — Lecz.... ustaję

w biegu sama... (*klęka przed Wagabundem*) Ach, rycerzu, zacny panie! Idź, walcz ze zbójami, niech mi oddadzą mą słodką dziecinę....

WAGABUND. (*wyrywa się*)

Odczep się odemnie......

RACHELA.

Chodź! nie czekaj, aż ci każą walczyć z tyranami, co bój toczą z samym Bogiem.... Przecież oni na śmierć zasłużyli.... (*z płaczem*) Bo mi dziecinę zabili......

HEROD. (*śmieje się*)

Ha! ha! ha! wie kogo prosić o pomoc.....

RACHELA. (*obraca się do Heroda, potem zrywa się, biegnie do niego i grozi mu*)

Ty się śmiejesz, Okrutniku?.... szatan miałby więcej w sercu litości, niż ty dzieciobójca. Śmiej się, śmiej. Lecz i drzyj zarazem przed zemstą matek Betlejemskich, drapieżny królu Herodzie!.... Ujmię się Bóg za nami.... Pamiętaj! Za dzieci niewinne, pomordowane. Piekło dla ciebie przygotowane!..

HEROD. (*klaszcze w dłonie*)

Hej, służba,wziąść tę wiedźmę na tortury, za to, że mnie urąga i grozi!.....

WAGABUND. (*po chwili*)

Królu! wszechwładco! nikt cię nie słucha.... Straż przyboczna uciekła z pałacu.....

RACHELA. (*uroczyście*)

Przekleństwo się spełnia, przez komnaty idzie śmierć.... A ja lecę za dzieciną!... za mą słodką dzieciną... (*wychodzi*)

HEROD. (*przestraszony schodzi z tronu*)

Nikt mnie nie słucha?.... Gdzie gromady dworzan i służalców?... Ja, król i pan miljonów poddanych, zostałem samotny?.... Ach cóż mi się dzieje?. W oczach mi ciemno... (*przeciera oczy*) na nogach się chwieję — (*wyciąga ręce za kulisy*) służbo kochana, zlituj się — ratuj — ach! mdleję — ginę — Ach — (*upada na ziemię, Wagabund stoi w kącie i śmieje się — wchodzi śmierć z kosą*)

ŚMIERĆ. (*ponuro*)

Ja śmierć — po Heroda przychodzę — kosą moją go zagarnę....

WAGABUND. (*zaciera ręce*)

Dalej siostro, siecz, siecz....

ŚMIERĆ. (*do Heroda*)

Popatrz na mnie! Ja przybyłam do ciebie w odwiedziny — zbrodniom twoim położyć koniec....

WAGABUND.

Rąb! Szach, mach, szach, mach.....

ŚMIERĆ.

Niechaj się wola wypełni Boża! (*śmiga kosą — wychodzi, Wagabund wyskakuje z kąta zrzuca z siebie togę i zawój, zaciera ręce i skacze*).....

WAGABUND. (*ze śmiechem*)

Ha! ha! ha! Już mi się przykrzyło czekać tak długo na ciebie braciszku, kochany! Służyłeś mi za żywota, toś po śmierci także mój: dawaj duszę! Piekłu duszę, — ziemi ciało.... Tam w piekiełeczku gotują się już na twoje przyjęcię, zaraz poprowadzimy cię w asyście. (*gwizda — wbiega Kaduk*)

KADUK.

Co nowego?... (*ogląda i wącha Heroda*) On już nasz?.....

WAGABUND. (*ubiera się w koronę Heroda*)

On już mój!.... Co w piekle słychać?....

KADUK:

Pan Lucyper i całe piekło gotuje się na przyjęcie tego gościa, powitamy go muzyką jaką mamy w piekle, piskiem, wrzaskiem —....

WAGABUND.

Dobrze! co więcej?....

KADUK.

Posadzimy go na tronie w ognistych płomieniach, smołeczką oblejemy, żeby mu ciepluśko było już na wieki.

WAGABUND.

Wspaniale! A cóż będzie jadł?....

KADUK.

Słone śledzie, pieczone w nafcie.....

WAGABUND.

Cóż obmyśliliście mu do picia?....

KADUK.

Będzie popijał wodę ze studni Betlejemskiej, do której wrzucono dzieci pomordowane z jego rozkazu.

WAGABUND.

Doskonale! Kiedy lubił pić za życia, nie możemy mu odmawiać tej przyjemności i po śmierci.

KADUK. (*do Heroda*)

Chodź, braciszku! bo tam w piekle niecierpliwie czekają na ciebie. (*trąca go nogą*) Czemuż leżysz?.. he.. A może on nie zna drogi do piekła?

WAGABUND.

No, to mu usłużymy... (*bierze Heroda za głowę, Kaduk za nogi*)

Braciszku kochany, wio.... w naszem towarzystwie tam, gdzie szedłeś przez całe swe życie....

Kurtyna spada.

Koniec aktu trzeciego.

AKT IV-TY.

U żłóbka.

OSOBY.

Dzieciątko Jezus, N. P. Marja, Św. Józef, Trzej Królowie, Pasterze i Aniołowie.

(*Krajobraz ten sam co w akcie II-gim, na środku sceny szopka słomą pokryta, w niej żłóbek ze siankiem, na którym złożone Dzieciątko Jezus. Po prawej stronie N. P. Marja klęczy nad Dzieciątkiem, z lewej siedzi Józef, Aniołowie otaczają żłóbek dookoła, na scenie zupełnie ciemno, tylko od Dzieciątka bije łuna, za podniesieniem kurtyny cisza, tylko Anioł Gabrjel śpiewa.*)

GABRJEL.

Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem,
A u żłóbka Matka święta czuwa sama uśmiechnięta,
Nad Dzieciątka snem, Nad Dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc. Pastuszkowie od swych trzód,
Biegną wielce zadziwieni, za Anielskiem głosem pieni,
Gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud.

MARJA. (*zaczyna śpiewać miłym głosem*).

Lulajże Jezuniu moja perełko. Lulaj ulubione me pieścidełko,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj, A ty Go Matulu w płaczu utulaj,
Lulajże różyczko najozdobniejsza, Lulajże lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj, A ty Go Matuli w płaczu utulaj,

(*za sceną słychać śpiew pasterzy, z początku cicho, a potem co raz głośniej i przy śpiewie wchodzą na scenę*)

PASTERZE.

Hej, nam hej! hej, nam hej! (*bis*)
Pastuszęta, niebożęta, z fujarkami, z piszczałkami,
Hej, nam hej! hej, nam hej! hej, nam hej!
Hej, nam hej! hej, nam hej! (*bis*)
Trzody swoje opuszczają, do Betlejem pośpieszają, Hej, nam i td.

(*Pastuszkowie klękają, Gabrjel podchodzi do nich i śpiewa*)

Pośpieszcie pastuszki z piosneczki, pośpieszcie pastuszki, pośpieszcie pastuszki do stajeneczki, pośpieszcie pastuszki,
Zaśpiewajcie Dzieciątkowi, zaśpiewajcie Jezusowi, (*bis*)
Zjawionemu na niskości, Chwała Mu na wysokości,
Zaśpiewajcie Dzieciątkowi, zaśpiewajcie Jezusowi,
A w samym Twym poniżeniu, Boże, Boże nie zmierzony,
W tym pasterskim prostym pieniu. Bądź na wieki pochwalony,
Zaśpiewajmy Dzieciątkowi! i t.d.

(*klękają i adorują Boże Dzieciątko, składają dary, wstają, Bartosz ustawia pasterzy, kłania się Dzieciątkowi, bierze na ręce Dzieciątko i mówi do pasterzy*)

BARTOSZ.

Spójrzyj Panie łaskawie na ludek twój wierny,
Przyjmij serca skruszone, Boże Miłosierny,
Usłysz korne błaganie ubogich rolników,
Zostających bez chleba, biednych robotników,
Osłoń nas Swą Opieką Miłosierny Panie,
Przyjdź nam biednym z pomocą, a nędza ustanie,
Nakarm, napój i pociesz, otrzyj łzy gryżące,
Bo biedaków bez pracy, wyrastają tysiące,
Skróć złe wole każdego, co dla nas tyranem,
A będziemy szczęśliwi, na wiek wieków
(*pasterze mówią*) Amen.

(*Bartosz mówi dalej*)

A teraz chłopcy żywo i żwawo wziąść dudy, fujary, inne gardła nastroić, i nuże zakolendujmy Paniątku maluśkiemu, a nie głośno od razu, bo się Dziecie zlęknie!

ŚPIEW.

Ach ubogi w żłobie, cóż ja widzę w tobie,
Droższy widok, niż ma niebo w maleńkiej osobie,
Zbawcielu drogi jakżeś ty ubogi,
Opuściłeś własne niebo, obrałeś barłogi,
Czy żeś nie mógł sobie w najwyższej ozdobie,
Obrać pałacu drogiego, nie w tym leżeć żłobie!

MARJA.

Ślicznie! ślicznie, pastuszkowie śpiewacie, pójdźcie za to Dziecinie nóżki ucałować, (*Bartosz Dzieciątko trzyma na ręcach, pastuszkowie całują nóżki, a potem śpiewają*)

Wykrzyknijmy Wiwat Panu maleńkiemu,
Na tym prostem sianku w żłobie złożonemu,
Hej wiwat, wiwat, wiwat nasz Panie,
Niech Ci będzie wdzięczne nasze śpiewanie.
Boś Ty Bóg prawdziwy, Syn Ojca wiecznego,
Stałeś się człowiekiem dla człeka grzesznego,
Hej wiwat, wiwat i t. d.

(*Bartosz oddaje Dziecię Marji.*
Marja odbiera Dziecię i składa do żłóbka)

BARTOSZ.

Już czas mili bracia do domu powracać. Ale pamiętajcie, aby odtąd Bogu się wypłacać za Jego łaski, świętemi cnotami, obyczajem dobrem, a On nam da niebo i będzie nam szczodrym.

MARJA.

O jakże nam miło i dobrze pośród was dobrzy ludzie — Ubawiliście nas i uradowali cudnie waszemi śpiewami, których by i całą noc chciało się słuchać i jeszczeby tego nie było za wiele.

BARTOSZ. (*patrzy za kulisy*)

Hej, a to co nowego?.. jacyś panowie w złocistych szatach i koronach na głowie, zbliżają się do stajenki. Pasterze, zróbmy im miejsce. (*pasterze rozchodzą się na boki śpiewając*)

ŚPIEW.

Mędrcy świata Monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie,
Powiedźcie nam Trzej Królowie, chcecie widzieć
Dziecię?
Ono w żłobie niema tronu ni berła, nie dzierży,
A królestwo Jego zgonu już się w świecie szerzy.

KRÓLOWIE. (*za sceną śpiewają*)

My za gwiazdą do Betlejem od Wschodu dążymy,
Sercem czystem i darami, Dziecię uczcić chcemy,

Choć nie dźwiga On korony, ni w bisior odziany,
Przed nim w proch korzą się trony, bo On Pan nad
pany.

KASPER. (*z uniesieniem radości*)

O więc to tu! To tu! O błogosławiona, błogosławiona po trzykroć stajenko licha, w której narodził się Ten, co światu przynosi zbawienie i odkupienie.

MELCHIOR.

O Panie! Niechajże Ci grzeszne usta nasze wypowiedzą uwielbienie i miłość! O Panie, co światem władasz w Majestacie Boskim — witamy Ciebie, — witamy w niskiej chacie człowieczej!

BALTAZAR.

Z rozradowaniem wielkim stajemy na miejscu, obecnością Twoją uświęconym! Witaj kwiecie błogi łąk niebieskich! Pozdrowion bądź Mesyjaszu, od wieków wyglądany i upragniony!

(*Wszyscy trzej odbierają szkatułki od pacholąt z darami, klękają u stóp Marji*)

JÓZEF. (*mocno wzruszony*)

Bądźcie pozdrowieni wspaniali i zacni Mędrcowie, w tej szopie ubogiej, w której istotnie z wyroków Bożych święte Dieciątko na świat stąpiło. Niechajże Bóg i Pan zastępów za wasze dary szczodrze was

nagrodzi łaską swoją, a imiona wasze niech rozsławi po wieki wieków. Oto Mędrcowie, niewiasta, Matka Dziecięci. (*Wskazuje Marję*)

MARJA. (*mówi ze smutkiem, a wielką miłością*)

I ja was Mędrcowie witam, i dziękuję wam za dary wasze. Jam Matka Tej Dzieciny — Boża służebnica... Chwila ta cudna trwoży mnie i zachwytem napełnia, a smutkiem i radością zarazem napawa. Bo, przed oczyma duszy mej wciąż stawa los przyszły synaczka mojego. Wasze zaś, O Mędrcowie, dary troiste i hołdy jakby potwierdzały wszystkie przeczucia moje smutne! Jakby mi już Dziecię moje z objęć wydzierały. Toś to Mu już dzisiaj podajecie cierpienia znak! Mirę... A Jednak.... Ja się Bożej nie sprzeciwię woli, i wyrokom jej świętym z pokorą się poddaję.... Więc na znak tego poddania oddaję Synaczka mego w ręce wasze, i chociaż jestem Matką, zrzekam się praw moich dla odwiecznych wyroków dopełnienia i dla ciebie ludu wierny, co się zewsząd zbiegasz do Jezusa. Pójdźcie Mędrcowie. Oto Dziecina; Oto Mesyjasz.... (*podaje Dziecię*)

KASPER.

(*Biorąc Dziecię*) O Najświętsza dziecina! Więc to moje ręce piastują Ciebie?.... Och Boże! dusza moja uniesiona podzięką ulata przed tron Twój... Iżeś mi Zbawcę świata oglądać pozwolił. (*daje Dziecię Melchiorowi*)

MELCHIOR.

Pachole, Ty królewskie! Odtąd już śmiertelne usta moje jednej skargi nie wydadzą — Jeno radośnie chwalić będą Pana, Który mi dał Mesyjasza na ręku nosić! (*Daje Dziecię Baltazarowi*).

BALTAZAR.

O Paniątko niebiańskie! Twojąże to główkę jasną i drobną świat kiedyś ma ujrzeć w koronie męczeńskiej?.... Twa męka — Dziecino święta z grzechu podniesie ludzkość całą! O niechże Cię Wszechmocny Błogosławi, Dziecino! (*Daje Kasperowi*)

KASPER.

Ty się staniesz obrońcą ludu ubogiego! (*Dziecię oddaje Marji, wszyscy klękają na kolana i wyciągają ręce*).

MACIEK.

Usłysz Panie wołanie nasze!

STACH.

Oto my Twe dzieci prosim Cię ze łzami. Jezusku maleńki, zmiłuj się nad nami!....,

MARJA. (*wzruszona*)

Ludu mój! ludu drogi! Ukój twój żal i smutek, wysłucha cię z pewnością i pocieszy Jezus maleńki, Który po to przychodzi z nieba, aby cię wyswobo-

dzić i zbawić! (*do Dzieciątka*) Synaczku mój najmilszy! Wejrzyj na nich, wysłuchaj ich, i pobłogosław im! (*wszyscy śpiewają silnym głosem z uczuciem! W czasie śpiewu Marja podnosi Dzieciątko i Błogosławi wszystkim!*)

WSZYSCY. (*śpiew*)

Podnieś rękę, Boże Dziecię, Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę Twą siłą
Dom nasz i majętność całą i nasze wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało, i mieszkało między nami.

Kurtyna spada.

KONIEC.